

Chaos pod nadzorem

Polska ma pozostawać bezsilna, sparaliżowana wewnętrznym antagonizmem, pozbawiona możliwości reformy ustroju, niezdolna do niepodległego życia.

Posiedzenie Trybunału Stanu w sprawie immunitetu I prezes Sądu Najwyższego zostało przerwane awanturą, którą spowodowało wtargnięcie na rozprawę niewyznaczonych do niej sędziów. „To Sąd Najwyższy, proszę się z tym liczyć, dosyć tego, tych stronnictw politycznych...” – wołał przewodniczący obradom sędzia. Bez skutku.



Prof. Małgorzata Manowska

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) wydał w kwietniu opinię, że nie można automatycznie uznać wszystkich tzw. neosędziów, mianowanych przez tenże KRS, za „niespełniających standardów gwarancji niezawisłego sądu”. „Neosędziowie”, czyli tysiące sędziów mianowanych zgodnie z konstytucją przez Prezydenta RP i wydających od kilku lat wyroki w najrozmaitszych sprawach, mogą być zatem w opinii TSUE po prostu „legalnymi” sędziami.

Ten sam TSUE orzekł jednak teraz, że sądy niższej instancji w Polsce mogą nie uznawać decyzji Sądu Najwyższego. Jak komentuje profesor prawa:

„Sąd niższej instancji może badać prawidłowość powołania sędziów zasiadających w składzie orzekającym Sądu Najwyższego, a jeśli dojdzie do wniosku, że choćby jeden z nich nie spełnia wymogów niezawisłości i bezstronności, to jego orzeczenie trzeba będzie uznać za niebyłe”.

To jest chaos. Paraliż wewnętrzny, kontrolowany z zewnątrz. Do czego prowadzi?

Przypomnijmy sobie wiek XVIII.

Kończę właśnie pisać tom VII „Dziejów Polski”, obejmujący czasy saskie – smutne dla Rzeczypospolitej. W okresie długiego panowania Augusta III (1734–1763) zerwane zostały wszystkie sejmy z wyjątkiem jednego. W połowie panowania Augusta sparaliżowane zostało również sądownictwo. Rzeczypospolita była podzielona między dwa zwalczające się na śmierć i życie stronnictwa: „Familię” z rodem Czartoryskich na czele oraz tzw. patriotów, skupionych wokół rodu Potockich. „Familia” oglądała się na Rosję, ale zarazem dążyła konsekwentnie do reformy politycznej i skarbowej, która pozwoliłaby wzmocnić państwo, dźwignąć z upadku wojsko. „Patrioci”, inspirowani przez Prusy Fryderyka II, bronili „wolności”. Obie partie oczywiście dbały także o interesy swoje i swoich klientów.

Która partia silniejsza, tej będzie służyła „sprawiedliwość”. Tylko wybrani przez jedną partię sędziowie są „słuszni”, a inni – won! A jak ktoś spróbuje to uporządkować, wyjść z tego paraliżu – wtedy włącza się ręka zewnętrznego „opiekuna polskiej wolności”.

Funkcjonowanie owej opieki zostało ustalone już w tzw. deklaracji poczdamskiej z lutego roku 1720. Rosja i Prusy zobowiązywały się w niej „zwracać uwagę na Rzeczpospolitą Polską, aby stale i nienaruszenie mogła zachowywać swoje wolności. A jeśli dwór królewski podjąłby ze szkodą Rzeczypospolitej jakieś kroki zmierzające do zmiany tego (...) albo zacznie dążyć do wprowadzenia w Polsce panowania suwerennego, to Jego Królewska Mość król pruski i Jego Carska Mość będą się temu sprzeciwiać nie tylko radą i czynem, ale także będą z mocą pomagać Rzeczypospolitej, aby utracić te zamysły i aby w Polsce wszystko pozostało po staremu”. Polska ma pozostawać bezsilna, sparaliżowana wewnętrznym antagonizmem, pozbawiona jakiegokolwiek możliwości reformy ustroju, niezdolna do niepodległego życia. Gdyby tylko próbowała ten stan zmienić, wyjść z niego – wtedy „opiekunowie polskiej wolności” i zewnątrzni nadzorcy prawa Rzeczypospolitej będą interweniować.

Jak z tego paraliżu się wyleczyć? O odpowiedzi z XVIII wieku adresowanej do nas postaram się napisać za miesiąc.

Autor:



prof. Andrzej Nowak

Historyk, publicysta, sowietolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik pracowni Dziejów Rosji i ZSRR w Instytucie Historii PAN.